

Działalność naukową umiejętnie łączył z wieloraką, bogatą w formy posługą pastoralną, wychodząc naprzeciw posoborowym postulatом sprawdzania kościelnej teorii w praktyce i poddawanie doświadczeń duszpasterskich refleksji teoretycznej.

KS. RUDOLF BROM
Katowice

KSIĄDZ PROFESOR ROMUALD RAK JAKIEGO ZNAŁEM

Wystąpienie na sympozjum „Ks. prof. dr hab. Romuald Rak
teologiem-pastoralistą doby posoborowej”

Z nazwiskiem ks. prof. Romualda Raka spotkałem się, mogę powiedzieć, w zaraniu mojego życia, gdyż pochodzę z tej samej co on miejscowości, z Brzezinki k. Mysłowic. Jest ona zlokalizowana niedaleko miejsca, gdzie schodziły się kiedyś granice trzech zaborów, tworząc tzw. Dreikeiserecke, czyli trójkąt trzech cesarzy, nad rzeką Przemszą. Nazwa Brzezinka, w języku niemieckim Bürkental, znaczy dolina brzoź i dobrze określa tamtejsze tereny. Rośnie tam bardzo wiele brzoź. Wystarczy kilka lat, by na jakimś nieuprawianym terenie, szczególnie przemysłowym, wyrósł okazały brzoźowy las. W dziewiętnastym stuleciu w Brzezince i okolicach dynamicznie rozwijał się przemysł. Powstawały kopalnie węgla kamiennego i huta cynku. Na początku dwudziestego wieku, ze względu na kosztowną eksploatację, kopalnie zamykano, a przemysł – szczególnie hutnictwo – upadał z powodu braku węgla.

Brzezinka była związana historycznie z Mysłowicami i parafią myśłowicką. Od roku 1893 posiada własny kościół, a parafię erygował w 1903 r. arcybiskup wrocławski kardynał Jerzy Kopp.

W tej miejscowości w rodzinie organisty i urzędniczki gminnej w 1920 r. urodził się Romuald Rak. W tym czasie w parafii duszpasterzował znany na Śląsku historyk i pisarz ks. dziekan Jan Kudera (1920-1940). Jest on autorem kilku pozycji książkowych, a także wielu artykułów publikowanych w czasopismach świeckich i kościelnych. Zapewne umiłowanie pracy naukowej Księdza Profesora zrodziło się na probostwie w Brzezince, gdzie obserwował zaangażowanie duszpasterskie, ale i naukowe swojego proboszcza. Jak opowiadał ks. prof. Rak, często otrzymywał od ks. proboszcza Kudery maszynopisy, by zrobić korektę jakiegoś artykułu lub całej książki.

Choć urodziłem się, kiedy Romuald Rak był już księdzem po odbytych studiach teologicznych w Krakowie, Fuldzie, Wiedniu i Linzu (święcenia kapłańskie przyjął 4 lipca 1943 r.), i jeszcze nie mogłem go poznać osobiście, to wiele już w dzieciństwie o nim słyszałem od mojego dziadka, który stawiał mi go za wzór, gdy wyrażał pragnienie, bym uczył się gry na organach. Mawiał, że ks. Rak, mając sześć lat, siadał na kolanach swojego ojca i już grał na organach w kościele w Brzezince. A jak opowiadał mi sam ks. Rak, co potwierdziła moja mama, w czasie jego Mszy św. prymicyjnej, gdy w procesji wprowadzano go z probostwa do kościoła, moja mama stała pod krzyżem misyjnym ze mną w wózku dziecięcym. Ten szczegół Ksiądz Profesor wykorzystał bardzo pięknie na Mszy św. w pierwszą rocznicę śmierci mojej mamy.

Osobiście poznałem ks. prof. Raka dopiero w Krakowie w czasie studiów teologicznych na wykładach z liturgii i teologii pastoralnej. Oprócz obowiązującego materiału, zapoznawał on nas z historią diecezji, a szczególnie z aktualnymi jej problemami. Był w jakiś sposób łącznikiem nas – kleryków przebywających w Seminarium Duchownym w Krakowie z macierzystą diecezją katowicką. Jego wykłady były często okraszane wicami i zabawnymi historyjkami, które wywoływały u kleryków salwy śmiechu. Jak później mawiał, reakcja kleryków na jego wice była oznaką, czy jakiś kleryk nadaje się do kapłaństwa, czy też nie. W tych osądach ponoć się nie mylił.

Od 1973 r., kiedy z woli bp. Herberta Bednorza, jako pracownik Kurii Diecezjalnej w Katowicach, zamieszkałem przy ul. Gen. Zajączka 2 w Katowicach – Ksiądz Infułat mieszkał naprzeciw, pod jedyneką – moje kontakty z nim były bardzo bliskie. Mimo że, jak to wcześniej zaznaczyłem, dzieliła nas duża różnica wieku, stał mi się wtedy ojcem, przyjacielem i powiernikiem różnych, niejednokrotnie trudnych spraw. Dzięki niemu poznałem wielu wspaniałych ludzi, nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Byłem przy nim do ostatniej chwili jego życia, które zakończył 24 września 2003 r. w Domu Księża Emerytów im. św. Józefa w Katowicach.

Ks. infułat Romuald Rak służył trzem biskupom diecezji katowickiej. Powołany do Kurii Diecezjalnej przez bp. Stanisława Adamskiego, współpracował z bp. Herbertem Bednorzem oraz bp., od 1992 r. abp. Damianem Zimoniem. Przeżywał w 1952 r. wypędzenie z diecezji biskupów Stanisława Adamskiego, koadiutora Herberta Bednorza i sufragana Juliusza Bieńka. Był świadkiem rządów nasłanych przez władze komunistyczne administratorów diecezji. Przed objęciem przez nich Kurii Diecezjalnej, ks. Rak jako notariusz kurialny usunął z akt, szczególnie teczek personalnych księży, wszystko, co władza komunistyczna mogłaby wykorzystać przeciwko tym osobom czy Kościołowi lokalnemu. Sam był inwigilowany przez władze komunistyczne, o czym wspomina w swoim notatniku pod datą 12 listopada 1952: „kilku-godzinne przesłuchanie na UB”. Mimo że pracował w kurii w czasie nieobecności prawowitych biskupów, utrzymywał kontakt z wypędzonym bp. Stanisławem Adamskim i jego kapelanem, dzielącym z nim losy wygnania, obecnie emerytowanym arcybiskupem białostockim Stanisławem Szymeckim, z którym łączyła go wielka przyjaźń.

Ks. prof. Romuald Rak żył skromnie. Służbowe mieszkanie, fortepian, samochód ford fiesta – to cały jego majątek. Kiedy po śmierci bp. Bednorza księża zaczęli typować

kandydata na jego następcę, mówiono: „choć już starszy, ale może ks. Rak?”. On w rozmowie powiedział mi wtedy: „ja zawsze chciałem być tylko profesorem”.

Nie moim zadaniem jest oceniać twórczość ks. prof. Raka. Zrobili to inni, a i na sympozjum wiele na ten temat powiedziano. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na Eucharystię; zajmował się nią wiele lat i poświęcił jej kilka publikacji, zasadnicze pozycje to: *Eucharystia w życiu chrześcijanina* (Katowice 1984) oraz *Eucharystia w wypowiedziach papieży i innych dokumentach Stolicy Apostolskiej* (Londyn 1987). Pragnę jednak podkreślić, że Ksiądz Profesor nie tylko pisał i mówił na temat Eucharystii, ale nią żył. Będąc z nim kiedyś w Austrii, mieliśmy odprawiać tzw. Mszę św. polową, obok restauracji. Gdy wyszliśmy do Mszy św., uczestnicy siedzieli już za stołami, a przed wielu z nich stały kufle z piwem. Wtedy Ksiądz Infulat ostro zareagował, mówiąc: „Jeżeli kufle z piwem nie znikną ze stołów, Mszy św. nie będzie”. Zwlekaliśmy z jej odprawianiem, aż wszystkie kufle znikły. I jeszcze jeden przykład, jak bardzo cenił Eucharystię. Każda Msza św. przez niego sprawowana była zapisana w zeszycie. Pozostawił trzy bruliony. Na końcu każdego roku podsumowywał liczbę odprawionych Mszy św. Mówił mi: „Te zeszyty dacie mi po śmierci do trumny”. Był człowiekiem modlitwy. Pamiętam, jak nam klerykom, a później również księżom mówił: „Każdy ksiądz nie powinien rano opuszczać swego mieszkania, gdy wpraw nie odmówi laudesów”. W czasie podróży samochodem zawsze mobilizował do odmawiania różańca, i to w różnych językach, które znał.

Kochał muzykę. W kościołach śpiewana jest jego Msza św. i kilka pieśni, które opracował. Miał fortepian w mieszkaniu i często, gdy był sam w domu, grał lub komponował. A grał znakomicie. Kiedyś w Niemczech, będąc w odwiedzinach, zagrał na fortepianie. Przechodzący ulicą ludzie zatrzymywali się, by posłuchać wirtuoza, a na drugi dzień pytali gospodarzy, co to za artysta grał wczoraj u nich klasyczne utwory.

Wiele można by jeszcze mówić o ks. prof. Romualdzie Raku. Ale dodam na koniec mojego świadectwa że, pomagał i zachęcał do pisania prac naukowych, co chyba najlepiej mogą ocenić jego byli studenci. Umiał cieszyć się osiągnięciami swoich studentów. Mogę to powiedzieć na własnym przykładzie. Kiedy z powodu śmierci mojego promotora przerwałem pisanie pracy doktorskiej, mając ją już prawie na ukończeniu, wprost mnie zwyzywał. Powiedział: „Pracę napisałeś, a nie umiesz napisać wstępu i zakończenia”. Dziękuję.